

Rozdrażniony niedźwiedź

Dominik Jankowski

Aspekty gospodarcze i energetyczne zmuszają Moskwę do spojrzenia na Partnerstwo Wschodnie z perspektywy geopolityki. Naruszenie rosyjskiej strefy wpływów nie pozostawia Rosjanom złudzeń co do prawdziwych zamiarów Unii Europejskiej. Projekt odcinający się, w unijnym mniemaniu, od geopolityki, w Moskwie jest oceniany właśnie przez pryzmat zimnowojennych stref wpływów.

7 maja Unia Europejska rozpoczęła nowy projekt. Partnerstwo Wschodnie, bo o nim tu mowa, ma wciągnąć w orbitę zainteresowań Wspólnoty sześć państw Europy Wschodniej i Kaukazu. Należy jednak zaznaczyć, że elity europejskie uważają Partnerstwo Wschodnie za projekt gospodarczy i społeczny, skierowany raczej na rozwiązywanie wewnętrznych problemów państw Europy Wschodniej niż na budowanie długofalowych politycznych sojuszy, które miałyby doprowadzić do akcesji któregokolwiek z krajów biorących udział w programie. Pomimo starań – między innymi Polski, Szwecji czy Wielkiej Brytanii – jeszcze długo Ukraina, słynny geopolityczny sworzeń Starego Kontynentu, pozostanie poza kręgiem państw-kandydatów do członkostwa w zjednoczonej Europie. Tym samym zaś po-drażniona nową inicjatywą Brukseli Rosja może na razie spać spokojnie.

Rosyjskie reakcje

Inicjatywa Brukseli została jednak negatywnie odebrana zarówno przez rosyjską prasę, jak i przez rosyjskie elity polityczne. To, co dla Unii jest projektem gospodarczo-społecznym, Moskwie jawi się jako koncepcja polityczna, a nawet geo-strategiczna. Najdobitniej swoje obawy wobec pogłębienia kierunku wschodniego polityki zagranicznej Unii wyraził nie kto inny jak minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow, który w jednym z wywiadów określił Partnerstwo Wschodnie jako „próbę stworzenia unijnej strefy wpływów na Wschodzie”. W jego opinii Bruksela, określając Partnerstwo Wschodnie mianem projektu społecznego, maskuje jego drugie, rzeczywiste dno, którego fundamentem jest geopolityczna *Realpolitik*. Ministrowi Ławrowowi wtórował także zastępca przewodniczącego rosyjskiej

Dumy Aleksandr Babakow, który wezwał Unię Europejską do konsultowania z Rosją wszystkich inicjatyw godzących w „tradycyjne interesy rosyjskie”. Ponadto przewidywał, że Partnerstwo Wschodnie przyczyni się do pogorszenia strategicznego partnerstwa między Rosją a państwami uczestniczącymi w nowym unijnym projekcie.

Moskwa wie, że Unia Europejska to nie Stany Zjednoczone, a Partnerstwo Wschodnie to nie projekt amerykańskiej tarczy antyrakietowej.

Ciekawy jest jednak fakt, że tym razem rosyjska złość ograniczyła się do kilkudniowych utyskiwań i nie była wymierzona w poszczególne państwa, lecz w Unię jako całość. Moskwa zdaje sobie bowiem sprawę, że Unia Europejska to nie Stany Zjednoczone, a Partnerstwo Wschodnie to nie projekt amerykańskiej tarczy antyrakietowej, aby drastycznie zaostrzać propagandową nagonkę i podgrzewać atmosferę polityczną w stosunkach z Brukselą. Niemniej rosyjskie

reakcje wyrażają obawę, że w długiej perspektywie nowa unijna polityka stanie się narzędziem geopolitycznym, penetrującym politycznie i gospodarczo obszar uważany w Moskwie za rosyjską strefę wpływów.

Gospodarcze obawy

Partnerstwo Wschodnie zostało zainicjowane w najgorszym dla Rosji okresie. Ubiegłoroczny konflikt z Gruzją obnażył nie tylko rosyjską słabość militarną, ale przede wszystkim utwierdził w przekonaniu wielu ekspertów i polityków, że rosyjskie priorytety polityki zagranicznej i metody jej prowadzenia nie uległy w ciągu ostatnich dziesięcioleci znaczącym przeobrażeniom. Tym samym po raz kolejny unijne przeświadczenie, że Partnerstwo Wschodnie – ingerujące w obszar, który Rosjanie uważają za swoją strefę wpływów – nie przyniesie w długim okresie pogorszenia stosunków na linii Moskwa-Bruksela, okazuje się płonne. Ponadto kryzys finansowy obnażył słabość rosyjskiej gospodarki. Ostatnie doniesienia z Banku Światowego dotyczące stanu rosyjskich finansów publicznych pokazały, jak dotkliwie ucierpiała oparta na surowcach ekonomia największego na świecie *petro state*. Spadek PKB o 7,9 procent w 2009 roku czy utrata 200 miliardów dolarów (czyli ponad 30 procent rezerw walutowych) na obronę kursu rubla to najlepsze przykłady świadczące o tym, że Rosja pod względem gospodarczym wciąż stanowi raczej upadłe mocarstwo niż odradzające się dzięki geoeconomii imperium.

Pojawienie się w tym momencie Partnerstwa Wschodniego nie ułatwi Rosji realizacji przyjętego jakiś czas temu założenia politycznego, zmierzającego do ugruntowania rosyjskiej obecności i pozycji w regionie, co do tej pory osiągnano najczęściej za pomocą środków ekonomiczno-energetycznych oraz nacisków politycznych. Inicjatywa stawia przed państwami Europy Wschodniej i Kaukazu

możliwość wyboru partnera, przede wszystkim w dziedzinie gospodarki, który w przyszłości ma zapewnić stabilizację ekonomiczną regionu. Pomimo stagnacji gospodarczej w krajach Unii Europejskiej, Rosja nie jawi się już jako jedyny i najlepszy gospodarczo partner dla tej części świata. Stąd też rosyjskie obawy, że Partnerstwo Wschodnie zbliży ekonomicznie Europę Wschodnią oraz Kaukaz do Unii Europejskiej, a tym samym częściowo zmniejszy gospodarcze uzależnienie tych terenów od Moskwy.

Oczywiście przeznaczona przez unijnych urzędników na ten cel kwota 600 milionów euro, która zostanie wydana do 2013 roku, nie pozwoli Unii na gospodarczą ofensywę w regionie, co tym samym daje Rosji trochę czasu na próbę ekonomicznego zrównoważenia unijnej inicjatywy. Niemniej potencjalne gospodarcze zbliżenie Ukrainy, Azerbejdżanu czy Armenii z Zachodem niesie dla Moskwy także poważne konsekwencje w dziedzinie energetyki i to właśnie najbardziej niepokoi Kreml. Należy bowiem pamiętać, że rozwój rosyjskiej gospodarki, opartej w przeważającej mierze na wydobywaniu i sprzedaży surowców energetycznych, uzależniony jest po części od „stabilności” prowadzących na Zachód tras tranzytowych, które przebiegają przez terytoria między innymi Ukrainy i Białorusi. Tym samym łączona w Moskwie z Partnerstwem Wschodnim wspólna, pomijająca całkowicie Rosję deklaracja Ukrainy i UE, dotycząca modernizacji sieci przesyłowej gazu na terytorium ukraińskim, wywołała na Kremlu o wiele większe obawy niż sam projekt Partnerstwa. Ingerencja UE w sprawy energetyczne Ukrainy, Białorusi, Armenii czy Azerbejdżanu w ocenie rosyjskich polityków podważa dotychczasową pozycję Rosji na tym obszarze.

Rosja nie jawi się już jako jedyny i najlepszy gospodarczo partner dla krajów Europy Wschodniej.

Powrót geopolityki

Aspekty gospodarcze i energetyczne zmuszają tym samym Moskwę do spojrzenia na Partnerstwo Wschodnie z perspektywy geopolityki. Naruszenie rosyjskiej strefy wpływów oraz próba podważenia opartej na surowcach dominacji Kremla w regionie nie pozostawiają rosyjskim analitykom i politykom (na przykład członkowi Dumy Siergiejowi Markowowi) złudzeń co do prawdziwych zamiarów Unii Europejskiej. Chichotem historii niech pozostanie fakt, że projekt ten, w unijnym mniemaniu odcinający się od geopolityki, w Moskwie oceniany jest właśnie przez pryzmat zimnowojennych stref wpływów. Jak słusznie zauważa Michael Stürmer, jeden z najwybitniejszych historyków i publicystów w Niemczech, Rosja jest dzisiaj najbardziej specyficznym mocarstwem na świecie. Kryzys gospodarczy popycha ją bowiem w ramiona polityki zagranicznej prowadzonej na modłę XIX wieku,

charakteryzującej się przewagą analizy geopolitycznej nad ekonomią. Rosjanie wracają tym samym do lektury jednego z najważniejszych dzieł w historii geopolityki – *Geograficznej osi historii* Sir Halforda Mackindera. To właśnie w tym

**Unia Europejska,
pomimo sukcesu,
jakim jest zgoda na
usankcjonowanie
wschodniego wektora
unijnej polityki
zagranicznej, nadal
pozostaje zbyt słaba,
by realnie myśleć
o geopolityce.**

eseju brytyjski geograf i politolog opisał koncepcję *Heartlandu* – znajdującej się na kontynencie euroazjatyckim strategicznej przestrzeni między Arktyką i Azją Centralną, gwarantującej w zasadzie kontrolę nad światem.

Partnerstwo Wschodnie oceniane przez pryzmat geopolityczny urasta w oczach Rosjan do niebezpiecznego narzędzia wpływów na obszarze powszechnie uważanym za światowy sworzeń geostrategiczny. Realnie oceniając jednak dzisiejszy stan ideologiczny, polityczny i gospodarczy Unii Europejskiej, a także gotowość elit do kolejnego rozszerzenia na Wschód, należy zdecydowanie odrzucić możliwość powrotu do Kiplingowskiej „Wielkiej Gry” pomiędzy Europą a Rosją. Unia Europejska, pomimo sukcesu,

jakim z pewnością jest zgoda dwudziestu siedmiu państw członkowskich na usankcjonowanie wschodniego wektora unijnej polityki zagranicznej, nadal pozostaje zbyt zdefragmentowana i słaba, by realnie myśleć o geopolityce – nawet jeśli jej ostatnie działania międzynarodowe noszą niekiedy takie znamiona. Jeśli bowiem rosyjska strefa wpływów w tym regionie jest przez kogokolwiek zagrożona, to w pierwszej kolejności należałoby wskazać na Stany Zjednoczone i Chiny, które zdecydowanie bardziej intensywnie niż Unia Europejska penetrują obszary Azji Centralnej i Kaukazu. Unia, konstrukcja integracyjna, od samego początku odrzucająca aspekty geopolityczne, musiałaby całkowicie przewartościować swoje dotychczasowe spojrzenie na świat i politykę zagraniczną, by aktywnie włączyć się w ten geopolityczny wyścig. Na to się jednak na razie nie zanoszą. Tym samym Rosja, mimo swojej słabnącej pozycji międzynarodowej, nadal będzie odgrywała pierwszoplanową rolę w regionie i z pewnością wykorzysta Partnerstwo Wschodnie jako pretekst do zintensyfikowania swoich działań i mobilizacji swoich zasobów. 🐻

Dominik Jankowski jest redaktorem naczelnym „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”, wydawanego przez Fundację im. Kazimierza Pułaskiego. Członek Zespołu Analiz Fundacji Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Amicus Europae. Współpracuje między innymi z tygodnikiem „Polska Zbrojna”, dwumiesięcznikiem „Euroekspert” oraz kwartalnikiem „Nowe Sprawy Polityczne”. Specjalizuje się w problematyce polityki zagranicznej UE.